Nr. 47. Kraków, Sobota 1 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Jak urabiano opinię o polskiem „rusofilstwie".

(Ciąg dalszy akt sprawy karnej o zdradę stanu przeciw posłowi Zamorskiemu).

Relacya Dra Kota do N. K. N. przesłana stamtąd do sądu polowego.

Dnia 1 października spotkałem na ulicy kolegę z lat szkolnych, dziś profesora gimnazyum, który był dotąd wyższym oficerem w „Sokole" zachodnio-galicyjskim i członkiem Legionu zachodniego. Spotkałem go w cywilnem ubraniu, oświadczył, że **on jak wielu bliżkich mu, rzucili Legion, aby ocalić „honor Polski". Zwycięstwo Austryi i Prus jest — wywodził imieniem siebie i swoich — klęską sprawy polskiej i przyszłość Polski jest jedynie w zwycięstwie trójporozumienia.** Oryentacyę taką przyjęli skutkiem porozumienia się ze Lwowem. Są wogóle w kontakcie ze Lwowem. — Rosyanie jądacym do nich wydają przepustki umożliwiające wyjazd po za najodleglejsze forpoczty, stąd zaś łatwy przejazd przez Węgry, gdyż jadący mają jak rzecz naturalna swe austryackie papiery, nawet urzędnicze (ostatnio delegatami byli profesorowie, mieli więc dla władz austr. odpowiednie legitymacye). Delegaci przed kilku dniami przywieźli im do Krakowa szczegółowe informacye, prasę lwowską i już do Lwowa powrócili. We Lwowie ze strony polskiej główną rolę gra Grabski jako pośrednik między Polakami a władzami rosyjskiemi.

Między Lwowem a Warszawą kontakt najściślejszy. Jako rezultat dotychczasowego porozumienia wymienia informator poręczenie wszelkich swobód Polakom i ich religii w Galicyi wschodniej, a zupełne usunięcie Ukraińców. Co do religii grecko-kat. właśnie pchnięto do Rzymu delegacyę, która tak sprawę stawia na podstawie porozumienia z Rosyą: znosi się Unitów*(!) zachowuje katolicyzm rzymski i prawosławie, przed tem jednak każdy ksiądz ruski ma swobodę przystąpienia do obrządku rzymsko-katolickiego.

Dmowski — tak twierdzi informator — dotąd nie był we Lwowie. — Z umyślnego rozkazu wydawane są wszystkie pisma, nawet „Wiek Nowy", któremu reprezentant rządu rosyjskiego powiedział: „Co do panów my dobrze wiemy, jak wy pisaliście dotąd". Pisma zmuszone są drukować tylko rosyjskie doniesienia, zamieszczają je z odpow. uwagą: „podają nam do zawiadomienia" itd. Jedynie „Słowo Polskie" ma swobodny ton pisania. Ukraińcom oświadczono, że się nie uznaje ich narodowości, zniesiono napisy ukraińskie, zastąpiono je rosyjskimi.

Wysiłki wszystkich Polaków lwowskich pójdą w tym kierunku, aby sprawa polska, jak oni ją rozumieją, zwyciężyła.

Rosyi może trochę niedowierzają, ale mają zupełną ufność w poparcie Anglii i Francyi, że one stworzą Polskę samodzielną, nie pozwalając [illegible] **wchłonięcie jej.** Na ulicach Lwowa [illegible] manifest Mikołaja do Polaków [illegible] i do Słowian, są one poważną dla Polski gwarancyą, bo wydane „w imieniu cara". Iść z Austryą i Prusami — znaczy gubić Polskę. Mój informator osobiście zetknął się z delegatami ze Lwowa, był przez nich i odpowiednie sfery bezpośrednio informowany, pisma lwowskie czytał, egzemplarzy udzielić nie może. Z tego to źródła drukowała informacyę „Nowa Reforma". Zapał w ich sferach gorący.

Mój informator był w obozie „Sokolim", T. S. L. i stronnictwie N. D. wybitniejszą jednostką, w „Przeglądzie Polskim" drukował gorące artykuły.

Nazwiskiem jego służę tylko w razie ostatecznej potrzeby, przyjmując pełną gwarancyę za ścisłość powyższego przedstawienia. Przy sposobności zwracam uwagę na doniesienie „Dnia" warszawskiego nr. 285 z 24 września o przyjeździe do Warszawy posła Dra Stanisława Kasznicy, wiceprezesa Sekcyi wschodniej N. K. N. Poseł Kasznica „znany działacz społeczny" przyjechał ze Lwowa samochodem do Warszawy, z której wyjechał napowrót do Lwowa 23 września. (Z powodu tej właśnie podróży uwięziły władze austryackie po odzyskaniu Lwowa. Dra Kasznicę, wdrażając przeciw niemu dochodzenia o „zdradę stanu". Przyp. Red.).

Redaktorowi „Dnia" udzielił szeregu wiadomości o „zgoła poprawnem i powściągliwem zachowaniu się władz rosyjskich" we Lwowie.

Dr Stanisław Kot.

Druga część opinii Dra Taubenschlaga.

Wynikiem tej rusofilskiej propagandy jest rozbicie Legionu wschodniego. Musi się przytem zauważyć, że w dziele tem Zamorski nie odgrywał żadnej, lub co najwięcej, bardzo podrzędną rolę i cała wina spada na hr. Skarbka i jego pomocników: Biegę i Wierczaka (których miejsce pobytu zapewne znane jest posłowi Gaszyńskiemu(?), jak również Grabskiego i Kasznicę, którzy pozostali we Lwowie. Tego samego rodzaju oskarżenie podniesione jest przeciwko wymienionym, także w bardzo interesującej broszurze pt. „W sprawie Legionów". Zarzuty te udowadnia się nadto ponad wszelką wątpliwość czasopismami z Królestwa Polskiego, jak „Ruch", „Legionista Polski", w szczególności jednak „Gazeta warszawska" (porównać w tym celu krakowski „Głos Narodu" z dnia 20 września), jak również w odpisie odezwą Grabskiego, Cieńskiego i innych, zamieszczoną w „Słowie Polskiem" z dnia 13 listopada (o autentyczności tej odezwy zaręczono mi ze strony miarodajnej).

Oprócz tego obiecano mi z zaprzyjaźnionej strony bardzo w tym kierunku obciążający materyał, zajdujący się w rękach dra Kota, który mam nadzieję otrzymać w najbliższych dniach.

Sądzę, że zaznania posła **Srokowskiego** i **Daszyńskiego**, jak również redaktora **Studnickiego** rozproszą wszelkie wątpliwości odnośnie do winy wyżej wymienionych osób. Świadkowie ci mogliby również udzielić wyjaśnień co do roli posła Zamorskiego w tem dziele.

Morawska Ostrawa, 11 lutego 1916.

Taubenschlag.

(Protokół ten podaliśmy w wyjątkach. Przyp. Red.).

XX. arkusz protokołu sumaryeznego Nr. 1674/14.

Świadek dr. Józef **Reinländer**, c. k. radca rządu i dyrektor policyi we Lwowie, obecnie w Białej zeznaje: Na podstawie moich spostrzeżeń, poczynionych w charakterze dyrektora policyi we Lwowie, mogę podać, że t. zw. wszechpolska lub nar. demokratyczna partya zajmowała w latach ubiegłych wobec naszego państwa, stanowisko w zupełności lojalne i patryotyczne. Dopiero przed kilku laty, dała się zauważyć w operującej w Król Polskiem partyi wszechpolskiej, pod kierownictwem Dmowskiego, jak również w literaturze, prasie i agitacyi tendencya i oryentarya rusofilska; nadto znalazło się również kilku przywódców, którzy prąd ten przemycili w nastroje i prasę partyi wszechpolskiej w Galicyi. Do nich należy przyjaciel Dmowskiego i redaktor „Słowa polskiego" prof. uniw. lwowskiego „Grabski". Ta rusofilska tendencya dra Grabskiego i jego organu ujawniła się na wiosnę tego roku podczas procesu, jaki we Lwowie toczył się przeciw moskalofilom Bendasiukowi i tow., w którem „Słowo polskie" zajmowało stanowisko do pewnego stopnia oskarżonym przychylne.

W sprawie rozwiązania Legionu Wschodniego dr. Reinländer zeznaje: Jeszcze podczas urzędowania swego we Lwowie, kiedy dopiero Legion wschodnio-polski formowano, stwierdziłem na podstawie poufnych i pewnych doniesień, że dr. Grabski zajmował wobec tej sprawy, stanowisko kunktatorskie, starał się akcyę tę tłumić. O tem, co zaszło po wymarszu Legionu ze Lwowa, wiem tylko z gazet. W dziennikach i osobnej broszurze p. t. **„Pod sąd"** (autor i wydawcy tej broszury, zarzucającej „rusofilstwo" wszystkim politykom polskim, którzy przed zdaniem się na łaskę i niełaskę mocarstw centralnych ostrzegali, są znani P. R.) przypisaną jest wina tego rozwiązania Skarbkowi i Cieńskiemu, wraz ze stwierdzeniem, że obaj ci panowie Legion zdemoralizowali i spowodowali jego rozwiązanie.

Czy i o ile Zamorski, Podgórski (prof. gimn. w Białej P. R.), Kuczyński (adwokat w Białej) i inni tu (w Białej P. R.) osiedli wszechpolacy w rozwiązaniu Legionu współdziałali, nie jest mi wiadomem. Zamorskiego znam tylko jako politycznego przyjaciela Grabskiego i polit. spadkobiercę Ks. Stojałowskiego, z których ostatniego w opinii publicznej bardzo często, szczególnie w prasie socyalistycznej, z powodu rusofilskiego usposobienia zwalczano.

Rozwiązanie Legionu wywołało, o ile mi jest wiadomem, w polskiej opinii publicznej niezadowolenie, a nawet oburzenie przeciw sprawcom. Jak się wobec tych spraw zachowywali zwolennicy partyi wszechpolskiej, nie jest mi wiadomem i nigdzie nie spotkałem się choćby ze słowem pochwały tego nadzwyczaj przykrego rozwiązania. „Słowo polskie" jest obecnie dla nas niedostępne, wiem jednak, że wszechpolska prasa warszawska rozwiązanie Legionów pochwala.

Z wyjątkiem Lwowa nie wychodzą obecnie żadne wszechpolskie lub z nimi spokrewnione organa wszechpolskie, zaś organ Zamorskiego „Wieniec i Pszczółka" został przed kilku miesiącami zawieszony.

Wychodzący w Krakowie „Głos Narodu", który często zamieszczał w sprawie rozwiązania Legionu artykuły obronne hr. Skarbka, został — nie wiem jednak czy z tego czy innego powodu — przez władze zawieszony.

Józef Reinländer.

(Protokół ten podaliśmy w wyjątkach. Przyp. Red.).

Sprostowanie dra Kota.

Od dra Stanisława Kota otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W „Głosie Narodu" z 28 lutego b. r. pojawił się artykuł p. t. „Jak urabiano opinię o polskiem „rusofilstwie", w którym przytoczono między innymi z aktów c. k. Sądu przy komendzie wojskowej w Krakowie protokół sumaryczny moich zeznań, złożonych pod przysięgą w sprawie p. Jana Zamorskiego, z których to zeznań redakcya „Głosu Narodu" wysnuwa ujemne dla mojej czci wnioski.

Wobec tego proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie następujących wyjaśnień:

I. Stwierdzam, że protokół moich zeznań nie został przytoczony w całości. Jakkolwiek bowiem dziś, po przeszło czterech latach nie pamiętam dokładnie szczegółowej ich treści, to jednak stanowczo pamiętam, że protokół ten kończył się wyraźnem oświadczeniem z mej strony, iż o działalności politycznej p. Jana Zamorskiego, z powodu której śledztwo było przeciw niemu prowadzone, nic nie mam do powiedzenia. Tak więc p. Jana Zamorskiego w zeznaniach moich nie obciążyłem ani jednem słowem.

II. Stanowisko prasy wszechpolskiej, tudzież manifest 24 Polaków przeciw Legionom z daty Lwów 10 listopada 1914 były mi znane z gazet warszawskich, to też zeznając pod przysięgą nie mogłem powiedzieć, że to stanowisko i ten manifest są mi nieznane.

III. W archiwum Biura prasowego Dptu Wojskowego N. K. N., pozostającego pod mojem kierownictwem, znajdowały się obok zbiorów dzienników, także bardzo liczne dokumenty piśmienne, wśród nich protokoły zeznań członków rozbitego Legionu Wschodniego, które z punktu widzenia ustaw wojennych, wysoce obciążały cały szereg osób. Ponieważ sędzia śledczy zaraz na początku przesłuchania oświadczył mi, że zamierza zarekwirować do zbadania całe to archiwum, przeto starałem się nie dopuścić do tego właśnie, ze względu na akta Legionu Wschodniego. Po mozolnych przekonywaniach sędziego z mej strony, że zawartość zbiorów nie stoi w żadnym związku z śledztwem, powiodło mi się usunąć groźbę tej rekwizycyi obietnicą, że sam „odnośne numery pism wyszukam z naszego archiwum i sądowi pocztą nadeślę". Obietnicę tę, której oczywiście nie wypełniłem, sędzia zaprotokołował.

IV. Co do moich zeznań w sprawie stosunku pp. Surzyckiego i Strońskiego z politykami warszawskimi— to stwierdzam, że zeznania moje ograniczały się jedynie do odpowiedzi na bardzo liczne konkretne pytania, mianowicie że „słuchy o takich stosunkach mnie dochodziły". Dla ścisłości dodam, że o tych stosunkach daleko więcej dowiedziałem się z pytań samego sędziego śledczego.

V. Co do rzekomego nazwania przezemnie zgromadzenia w Pieniakach „rusofilskiem", stwierdzam, że sędzia śledczy, redagując protokół, sam użył tego określenia, a dopiero na skutek mojego protestu dodał, „eigentlich der Allpolen und podolischen Konservationen".

Każdy, nieuprzedzony, przeczytawszy ogłoszony protokół moich zeznań, przyzna, że jak na rezultat całodniowego śledztwa, tudzież w stosunku do mojej znajomości rzeczywistych ówczesnych stosunków, sędzia śledczy nie wydobył ze mnie niczego, coby dla celów śledztwa stanowiło pozytywną pomoc.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku.

W Krakowie, dnia 28 lutego 1919 r.

Dr. Stanisław Kot, m. p.

Zamieszczając z całą lojalnością powyższe pismo Dra Kota, zauważyć jednak musimy, iż zenania Dra Kota zamieściliśmy dosłownie z opuszczeniem jedynie obojętnego dla sprawy ustępu o ś. p. Ks. Stojałowskim. Oświadczenia Dra Kota „iż o działalności politycznej p. Zamorskiego nic nie ma do powiedzenia" w protokołach sądowych niema. Przyp. Red.

Po odwrocie czeskim ze Śląska.

Czesi o własnych zbrodniach.

Praskie pismo „Pravo lidu" pisze o działalności wojsk czeskich: „Podnieśliśmy głos ostrzegający przeciw szowinizmowi i imperyalizmowi, przeciw brutalności i gwałtom, których dopuszczała sę nasza armia przy obsadzaniu Czech północnych i Słowaczyzny. Dziś dochodzą nas wieści autentyczne, że w Cieszyńskiem odgrywały się jeszcze okropniejsze sceny. Wstrzymajcie się, wołamy, bo faktem jest, że w Cieszyńskiem wieszane są cywilne osoby i że dzieją się tam barbarzyństwa".

Wychodząca w Ostrawie gazeta **„Duch Czasu"** donosi: **Na ziemi cieszyńskiej przyszło do barbarzyństw i przerażających scen mordowania osób cywilnych przez legionistów czesko-słowackich.** Potępiamy te straszne wydarzenia, które prawie uważaliśmy za niemożliwe; wszak wojsko nie jest na to, by pełnić rolę katów.

Linia demarkacyjna.

Na mocy umowy paryskiej nakazała nowa misya ententy, która przybyła do Cieszyna, złożona z gener. Niessela, jako przedstawiciela Francyi, generała Romeya, jako przedstawiciela Włoch i pułkownika Wade, jako przedstawiciela Anglii, wojskom czeskim opróżnić obsadzony przemocą obszar polskiego Śląska i wytyczyła **następującą linie demarkacyjną:**

1. W wykonaniu ugody, podpisanej w Paryżu dnia 3 lutego 1919 przez przedstawicieli rządu polskiego i czeskiego pod przewodnictwem wielkich mocarstw ententy, część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna i Jabłonkowa, znajdująca się pomiędzy północną granicą Cieszyna i zagłębiem węglowem ostrawsko-karwińskiem powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, podczas gdy południowy odcinek tej linii, zaczynając od miasta Cieszyna z Cieszynem włącznie aż do Jabłonkowa włącznie powinna być powierzoną nadzorowi wojskowemu Polaków.

2. **Granica, której nie będą mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie,** ustalona została w następujący sposób: (patrz mapa 1-75.000—1914, austryackiego wojskowego instytutu geograficznego).

a) **Linia, której nie przekroczą wojska polskie na zachód:** rzeka Olza, Czerwin, Nowa Wieś, Skrzeczoń, na Gorankowie, Pol. Lutynia, Steingut fabryka, Kąkolna, droga Kąkola, Frysztat aż do rozgałęzienia na 2 i pół kilometra na północny zachód od Frysztatu, Nowy dwór za wodą, Kąpiele jodowe, rzeka Olza aż do 500 metrów od granicy północnej miasta Cieszyna, granica zachodnia miasta Cieszyna, Sibica, Końska, Trzyniec, linia, ciągnąca się na 500 metrów na zachód od kolei żelaznej Jabłonków—Łomna aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska polskie, a nie będą mogły ich przekroczyć.

b) **Linia, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumin, Bogumin dworzec, linia, ciągnąca się na 500 metrów na wschód od kolei żelaznej Karwina-Cieszyn aż do spotkania się tej linii z rzeką Olzą, linia, idąca na 1 kilometr na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna, Dolny Żuków, Ropica, droga Ropicka, Niebory, Oldrzychowice, Plenisko, Milików pod Nawsiom, Kiczera, Dolna Łomna, Skalka aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska czesko-słowackie, lecz nie będą mogły ich przekroczyć.**

3. Ruchy, które pociągną za sobą wykonanie umowy z 3 lutego 1919, uzupełnionej wskazówkami, wyłuszczonemi w § 2 jak wyżej, rozpoczną się 25 lutego 1919. Ruchy wojsk czeskich powinny się rozpocząć 25 lutego 1919 o godz 8 rano na całej rozciągłości frontu. Spis materyału, który wyjątkowo nie byłby zabrany w czasie, który został wyznaczony, będzie przedstawiony 25 lutego 1919 przed godziną 3 Komisyi międzysojuszniczej cieszyńskiej, która ustali warunki zabezpieczenia tego materyału i wydania go następnie. Ruchy wojsk polskich nie powinny się rozpocząć przed 26 lutego g. 8 rano. Będą się musiały odbywać z szybkością maksymalną 3 kilometry na godzinę i to dla wszelkiej broni. Marsz wojsk polskich poza rzekę Olzę celem zajęcia obszaru na północ od strefy węglowej kierować się będzie przez most Kąkolna z wyjątkiem przejść, położonych bardzicj na południe.

4. Wszystkie akty gwałtu lub nieprzyjaźni wobec osób cywilnych lub wojskowych pociągną za sobą odpowiedzialność osobistą dowódcy jednostek, pod którego rozkazami znajdzie się sprawca wykroczenia.

5. Wojska polskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataliony (czyli 3000 ludzi z wyłączeniem artyleryi) w strefie pomiędzy linią, wyznaczoną im jako granica zachodnia, a linią oddaloną o 10 klm na wschód od tej ostatniej. Tak samo wojska czeskie nie będą mogły mieć więcej nad 4 bataliony (czyli 3000 ludzi z wyłączeniem artyleryi) w strefie pomiędzy linią wyznaczoną im jako granica wschodnia, a linią oddaloną o 10 klm na zachód od tej ostatniej.

Członkowie Misyi międzysojuszniczej:

Grenard mp., Coulson mp., Tissi mp., Colidgo. m. p.

Latinik mp., komendant wojsk polskich; Blaha mp. kom. wojsk czeskich; Baczkowski mp., reprezentant rządu czesko-słowackiego; Dangiel mp., reprezentant min. spraw zagr. polskich; Ks. Londzin mp., prezes Rady Narodowej.

Powyżej oznaczona linia demarkacyjna — pisze „Gwiazdka Cieszyńska" — oznacza li tylko **tymczasowe rozgraniczenie** ściśle wojskowe; całość kraju pozostaje jednolitą pod względem administracyjnym na podstawie ugody polsko-czeskiej z dnia 5 listopada 1918. Więc w myśl orzeczenia komisyi **rozpoczynają urzędowanie wszystkie dotychczasowe władze polskie**, starostwa, tymczasowy rząd krajowy z prezydentem Drem J. Michejdą na czele i Rada Narodowa. Czesi żądali, by komisya tymczasowo zawiesiła w czynności rząd krajowy, jako drugą instancyę, dopuściła tylko urzędowanie starostw, na **co się jednak komisya nie zgodziła.**

Ograbiony Cieszyn.

Cieszyn, 2[illegible] lutego.

Według umowy miały wojska czeskie opuścić Cieszyn najpóźniej do środy, dnia 26 b. m. godz. 8 rano. **Już dzień przedtem wywieźli z Cieszyna wszystko, co się tylko dało: wszystkie urządzenia urzędu telegraficznego i telefonicznego, ze zamku cieszyńskiego wszystkie sprzęty, nawet obrazy ze ścian, z koszar sienniki,** stoły, ławki, **ze szpitala** wojskowego **łóżka, bieliznę, nadto olbrzymie zapasy zarekwirowanych po wsiach siana, słomy i wielką ilość koni, które po prostu przemocą odbierali, czyli rabowali ludziom ze stajen lub odprzęgali w drodze.**

Powoli znikały czeskie uniformy, aż nareszcie we środę, dnia 26 b. m. przed południem opuścił rynek cieszyński ostatni oddział czeski pod komendą majora Blahi, który przed wymarszem przemówił do żołnierzy czeskich i zapewniał: „ustoupime, ale zvitieżime". Żołnierze czescy, którzy dnia 27 stycznia wchodzili do Cieszyna z butą, krzykiem i hałasem, opuszczali „proklate" miasto milczkiem i minami rzadkiemi. O godz. pół do 11 przedpołudniem stanął pierwszy patrol polsk. konnicy w obrębie miasta, witany z radością, zapałem i obrzucany kwiatami przez publiczność.

Powitanie wojsk polskich.

Cieszyn, 28 lutego.

Wzdłuż całej drogi z frontu skoczowskiego aż do Cieszyna witała ludność polska z niebywałym entuzyazmem postępujące ku Cieszynu wojska polskie. W Ogrodzonej było pierwsze serdeczne powitanie. W Bobrku obok seminaryum ustawiono gustowną bramę tryumfalną, na której widniał napis: „Cześć obrońcom!". Po obu stronach drogi tworzyły dzieci ze szkoły szpaler, witając niemilknącymi okrzykami „Niech żyją!" wkraczających na oswobodzoną ziemię polską polskich bohaterów.

Przy bramie, prowadzącej na wielki plac koszarowy, powitały brygadyera Latinika i wojska polskie panie, ofiarując chleb i sól, poczem wojsko wmaszerowało na wielki plac przez szpaler dziewcząt polskich, gdzie spotkało się z szalonym entuzyazmem niezliczonych tłumów, mogących wynosić 50.000 do 60.000 osób, przybyłych przeważnie pieszo z dalekich okolic naszego kraju wraz z wielu kapelami. Najliczniejsze, bo liczące na tysiące uczestników, były pochody od Frysztatu, Trzyńca i Ustronia. Praca w fabrykach i kopalniach stanęła wszędzie. Publiczność ta ustawiła się na szerokiej szkarpie, długiej około 500 do 600 metrów i przedstawiała wraz z licznymi polskimi sztandarami wspaniały widok, okraszony mundurami stowarzyszeń gimnastycznych i licznie zebranych dziewcząt śląskich, które oficerów i żołnierzy obrzucały kwiatami. Wiwatom i okrzykom nie było końca, a entuzyazm doszedł do zenitu, kiedy maszerowały bataliony, z których każdy żołnierz z osobna przyozdobiony był małą chorągiewką jednego z państw ententy, wystającą z lufy karabinu. W tym momencie zwróciły się entuzyazm i okrzyki w stronę pięknie kwiatami przyozdobionego automobilu, na którym jechało, podziwiając wspaniały obraz, trzech członków komisyi aliantów. — „Niech żyją alianci!" — brzmiało prawie bez przestanku.

Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" zaczęły się rozchodzić niezmierzone tłumy. Rozchodziły się one od koszar różnemi drogami, mimo to rynek cieszyński był przez godzinę przepełniony ludźmi. Takich mas Cieszyn jeszcze nie widział.

Prowokacya niemiecka w Cieszynie.

Cieszyn, 26 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego weszła na obrady sprawa przemówienia burmistrza Gamrotha w czasie przyjęcia komisyi ententy w Cieszynie, w której to mowie Gamroth domagał się pozostawienia w Cieszynie wojska czeskiego.

Gamroth tłómaczył się, że domagał się tego jedynie z tego powodu, iż obawiał się powtórzenia rabunków, jakie zaszły w dniu 27 stycznia. W odpowiedzi na jego wywody zabrał głos radny polski p. Reger i nazwał postąpienie burmistrza niehonorowem i głupiem. Zarzucił mu, że bawi się w polityke, zamiast bronić miasta przed rabunkami i grabieżami; przypomniał mu, że dn. 23 stycznia złożył oświadczenie lojalności Radzie Narod., a w kilka dni później czołgał się na kolanach przed Czechami i złamał dane Polakom słowo honoru. Podniósł, że dlatego dotąd nie kooptowano do wydziału gminnego 15 Polaków bo N[illegible]y obawiają się kontrolowania z naszej strony gospodarki gminnej. Postawił w końcu wniosek przyjęcia dymisyi burmistrza. (Nadmienić tu należy, że mimo hałaśliwych protestów mówił p. Reger po polsku i zapowiedział, że i w przyszłości tylko po polsku będzie mówił na posiedzeniach wydziału gminnego).

W dalszym ciągu dyskusyi radny Hintersto-esor oświadczył, że burmistrz nie śmie teraz ustąpić i postawił wniosek, by mu wyrażono wotum zaufania, co też uczyniono.

Uchwałę tę uważa się tu powszechnie za niesłychaną prowokacyę ludności polskiej jak również przemówienie wszechniemca Gleisnera, który w bezczelny sposób poważył się wyrazić, że rabusiów należy szukać tylko między Słowianami.

Wyjazd misyi koalicyjnej do Poznania.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj **wyjechali do** Poznania przedstawiciele przebywających w Warszawie misyj koalicyi: ambasador Noulens, sekretarz jego hr. de Ronjea, gener. Xiessel, pułkownik Moutmarin, kapitan

de Prádel, dr. Zieliński, p. Touve, przedstawiciel agencyi Havasa, generał Cernay [illegible], Fleury. Reprezentanci koalicyi wyjechali do stolicy Wielkopolski, celem wprowadzenia w życie warunków ostatniego rozejmu, podyktowanego Niemcom przez koalicyę. Jak wiadomo, idzie o zaprzestanie działań wojennych, zaczętych przeciw Polakom i ustalenie linii demarkacyjnej. Przedstawiciele koalicyi mają wrócić do Warszawy dnia 7 b. m.

Gen. Leśniewski ministrem wojny.

Warszawa. P. A. T. „Monitor polski" ogłasza dekret naczelnika państwa, kontrasygnowany przez Paderewskiego z d. 27 lutego b. r. mianujący generał porucznika Józefa Leśniewskiego ministrem spraw wojskowych.

Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości o nas zagranicą?

W dziennikach zagranicznych znajdujemy mase drobnych wiadomości, rozsianych po całych numerach, niby to podających objektywne fakta, a w istocie mających za cel ustalenie za granicą nieprzychylnej dla nas opinii i przedstawiających położenie nasze w jaknajgorszym świetle. I tak n. p. w paryskim „Temps'ie" w jednym z numerów dawniejszych w rubryce, w której to pismo zwykle zamieszcza telegramy prywatnych agencyj lub komunikaty agitacyjnych biur narodowościowych, znajdujemy następujący telegram z Bytomia: „Banda polskich spartakowców, uzbrojona w karabiny maszynowe, opanowała wczoraj kopalnie, przeszkadzając swoją strzelaniną wyjściu z szybów robotników".

W dwa dni później w tem samem piśmie i w tej samej rubryce znalazła się następująca wiadomość, datowana z Berna: „Wedle depeszy, nadeszłej ze Lwowa, Ukraińcy w dalszym ciągu posuwają się naprzód dookoła Lwowa. W rękach Polaków jest już tylko samo centrum miasta"... Tuż pod tą depeszą jednakże znalazł się telegram z Zurychu o czesko-żydowskim flircie, pomiędzy p. Masarykiem a żydowską Radą Narodową...

Czy przypadkiem nie było tak, że oba te telegramy były napisane na jednym i tym samym blankiecie ajencyjnym, wysłanym przez jedno i to samo biuro informacyjne i dla tego znalazły się w druku w bezpośrednim sąsiedztwie?...

MAŁY FELJETON.

Klub prasy.

Historycy czasów przyszłych wszyscy ci, którzy będą chcieli przeprowadzić analogię pomiędzy kongresem wiedeńskim a obecną konferencyą pokojową znajdą niewątpliwie dużo podobieństwa, jak również nie przyjdzie im z trudnością spostrzedz wielkich różnic, jakie zachodzą pomiędzy temi dwoma uroczystemi chwilami w historyi świata.

Pomiędzy nowościami, które cechują do tej pory zgromadzenia narodów, uznanie oficyalne prasy, dla której przeznaczono wspaniały gmach jak dla panującego, jest punktem, któryby najbardziej zaniepokoił cienie panów Metternicha albo Talleyrand'a.

To jest bardzo doniosły fakt, gdy się nad tem zastanowi, to przyznanie przez najsurowszy z trybunałów, stanowiska reprezetantom opinii publicznej. Jest to nawet rzeczą wzruszającą, gdy sobie przypomnimy niechęć i prześladowanie, jakie ze wszystkich stron spotykały od samego powstania to spopularyzowanie myśli i ciekawości. Jakąż przestrzeń przebyliśmy od czasów Diderot'a, Grimm'a albo od „dziennikarzy ustnych", którzy głośno podawali sobie nowiny z kongresu wiedeńskiego „pod trzecią arkadą z lewej strony Palais Royal", albo pod cieniem jakiegoś kasztanu w ogrodzie tuyleryjskim.

Oddawna może stolica nasza potrzebowała utworzenia koła lub klubu dla członków prasy, któryby stał się centrum dla najwyższego intelektu. Przekonaliśmy się w ciągu czterech lat wojny u siebie, jak i u przeciwnika, jaką wartość posiada skoncentrowanie i związek sił inteligencyi. Nie pozwólmy przeminąć tej olbrzymiej lekcyi bez wyciągnięcia z niej wszystkich korzyści i postarajmy się zgrupować na stałe wszystkich tych, którzy pracują nad utworzeniem naszej opinii publicznej.

Zapewne, w tego rodzaju związkach temperament łaciński nawskróś myślący, nie pogodzi się nigdy, albo bardzo rzadko, ze ślepym rygorem narodów germańskich, o instynktach owczych. To też nie powinien to być ścisły związek, lecz ułatwienie częstych spotkań prasowych przedstawicieli partyi z obozów sobie przeciwnych. Ten teren neutralny byłby również jedną z placówek ułatwiających porozumienie międzynarodowe. Byłoby to wznowienie na większą skalę „salonu" z wieku Woltera, zmodernizowane stowarzyszenie encyklopedystów, dokąd wszystko cokolwiek w Europie należało do najwyższej inteligencyi, dążyło często jako do jedynego celu swej podróży do Francyi.

Jeżeli dzisiaj pożytek takiego przedsięwzięcia nie potrzebuje być dowiedzionym, to cóż dopiero będzie nazajutrz po zawarciu prawdziwego pokoju, gdy wszystkie ludy koalicyi będą usiłowały zacieśnić węzły, które je łączą! W każdej gałęzi będziemy mieli misye, delegacye, które nam będą składać wizytę, tak jak i my poszlemy do naszych sojuszników i przyjaciół wysłańców, którzyby się zapoznali z fachowcami tej samej kategoryi. W tych bezustannych podróżach Paryż będzie punktem najbardziej przyciągającym i stałym zwłaszcza w rzeczach należących do sfery inteligencyi lub nauki. Będzie [illegible] niedzownem ułatwianie zetknięć się [illegible] dziennikarzami francuskimi i cudzoziemskimi tak jak pomiędzy uczonymi lub powieściopisarzami. W tych nowych zarysowujących się przed narodami koncertach wspólnego porozumienia się stara francuska tradycya nie pozwoli nam do zajęcia drugorzędnego miejsca.

A. M.

KRONIKA.

RADA M. KRAKOWA odbędzie dalsze posiedzenia budżetowe we wtorek, środę i czwartek. Ponadto zamieszczono na porządku dziennym: sprawę podwyższenia dodatków wojennych dla urzędników i służby miejskiej według analogicznych podwyżek już przez rząd przyznanych dla funkcyonaryuszów państwowych; wniosek sekcyi dobroczynnej w sprawie budowy zakładu Br. Alberta w drodze składek publicznych; unormowanie nowej taryfy dorożkarskiej, wreszcie kilka drobnych kredytów dodatkowych. Początek posiedzeń o godz. 5 po poł.

WIEC W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA. Jutro o godz. 12 w południe w sali „Sokoła" odbędzie się staraniem Tow. obr. kresów zachodnich, wiec w sprawie Górnego Śląska. Na wiecu referować będzie poseł górnośląski Ks. Paweł Pośpiech.

ZBIÓRKA NA OBRONĘ KRESÓW. Magistrat krakowski zezwolił Komitetowi obrony kresów polskich na urządzenie w dniu 2 marca b. r. publicznej zbiórki pieniężnej na cele obrony kresów polskich. Zbieranie składek odbędzie się przy stolikach na ulicach i placach miasta, jakoteż w większych lokalach restauracyjnych i kawiarnianych, cukierniach, teatrach świetlnych i t. p.

Z KOMISYI ARCHIWALNEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi archiwalnej pod przewodn. r. m. prof. dra Fiericha, na którem przyjęte budżet archiwum aktów dawnych na r. 1919/20.

ZAOPATRZENIA PAŃSTWOWYCH EMERYTÓW, wdów i sierót wypłacać będzie w Krakowie filialna Kasa krajowa za miesiąc marzec 1919 od 2 do 8 marca włącznie za kwitami nieostemplowanymi na podstawie dekretów pensyjnych lub w braku ich na podstawie odcinków przekazów poczt. Kasy oszczędności na pobory pensyjne za poprzednie miesiące, jednak bez jednorazowych zasiłków wojennych.

O wyasygnowanie niepobranych pensyj, oraz zaopatrzeń za czas przed 1 marca 1919 mają strony interesowane wnosić prośby wprost do kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

ZABAWA NA OCHRONKĘ W LUDWINOWIE. W dniu 2 marca b. r. o godz. 3 po poł. w salach Kasyna wojskowego w Krakowie, ul. Zyblikiewicza l. 1, odbędzie się zabawa dla dzieci i młodzieży z nader urozmaiconym programem. Bajka świetlana, taniec rytmiczny, deklamacya, śpiew chóralny dzieci, gra na fortepianie i skrzypcach malutkich, zabawy ruchome i tańce, muzyka, bufet. Wstęp na salę dla dorosłych i dzieci 2 kor. 20 hal. Dochód przeznaczony na Ochronkę w Ludwinowie, dla sierót po legionistach i żołnierzach Polakach.

PERSONAL NIEMIECKO-ŻYDOWSKO-CZESKI zajęty jest przy likwidacyi dyrekcyi inżynieryi wojskowej. W skład tego personalu wchodzą, jak nam z autentycznego źródła podano: 4 Niemców, 1 żyd, 2 Czechów. Chyba czas już najwyższy, aby stosunki podobne ustały, wśród Polaków wojskowych bowiem siły do przeprowadzenia prac likwidacyjnych z pewnością się znachodzą.

OFIARNOŚĆ Ś. P. IGNACEGO BARANOWSKIEGO. Dzienniki warszawskie podnoszą w nekrologach ś. p. prof. Dra Ignacego Baranowskiego wielką ofiarność zmarłego na cele użyteczności publicznej. I tak np. złożył niedawno 100.000 rubli na organizacyę wojska polskiego i 100.000 na inwalidów polskich. Bardzo wielu z obecnie żyjących lekarzy zawdzięcza mu gorliwą pomoc podczas studyów. Gdy zaś w Warszawie powstało Tow. naukowe, początkowo mieściło się ono w prywatnem mieszkaniu ś. p. Baranowskiego.

WŁOŚCIANIE A POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Wychodzący w Piotrkowie „Dziennik Narodowy" donosi: W ostatnich czasach, w szczególności w dnie targowe w miejscowym Banku Udziałowym liczni włościanie z okolicy Piotrkowa nabywają pożyczkę państwową. Sumy, na które zakupują pożyczkę wahają się pomiędzy 500 a 2.000 rb. W ubiegły piątek włościanie w liczbie 20 z różnych okolicznych wiosek zakupili w wzmiankowanym Banku pożyczkę państwową za 24 000 rb. Jest to objaw bardzo pocieszający, ze względu, iż praktyka stwierdziła, że gdy z jakiej wsi jeden lub dwóch włościan zakupi pożyczkę, inni z tej wioski idą ochoczo za pierwszych przykładem. Oby tych przykładów było jaknajwięcej.

ŚMIERĆ TRZYDZIESTU OSÓB W PŁOMIENIACH. W Raciborzu spłonął wielki młyn Toma. Było w nim dziesięć tysięcy centnarów zboża. Aby uratować coś z tego zboża, ludność wtargnęła do płonącego budynku. Budynek zawalił się i około 30 osób pogrzebał w gruzach.

BANDYTYZM. W Olkuszu na dom Dawida Gleitzmana napadło 13 bandytów, którzy zrabowali 32.000 kor. i zbiegli. Hersztem bandy jest niejaki Wolf Schweizer. Dotychczas rabusiów nie ujęto.

ZAJŚCIE NA TARGU W GORLICACH. Z Gorlic donoszą nam: Celem zwalczania lichwy zawiązał się i u nas komitet obywatelski, pod przewodnictwem naczelnika sądu. Zakres jego dotychczasowego działania dosięgnął różnych artykułów spożywczych, nie dosięgnął jednak towarów, sprzedawanych zwykle na targach przez żydów. I stało się w czasie ostatniego targu, że gdy wieśniakom, przybyłym ze swoimi produktami, polecono przy asyście policyantów i straży wojskowej — sprzedawać po wyznaczonych przez Komitet maksymalnych cenach, zażądali gremialnie włościanie od handlarzy żydowskich obniżenia cen, a gdy ci zaczęli chować towary i zwijać stragany, powstały koło nich bitki, w których żydzi nie byli tylko stroną bierną. Jeden ze strażników wojskowych, uderzony w czasie tego w głowę, strzelił w rozdrażnieniu, przyczem zranił jednego z młodych wieśniaków w brzuch — a drugiego w nogę. Wśród mrowia ludu zgromadzonego na targu, wywołało to silne podniecenie i rozgoryczenie. Dopiero pluton wojska, przybyły z kasarni, uśmierzył niepokoje.

Wobec rozlegających się zewsząd okrzyków przeciw magistratowi i „legionistom" (tak jeszcze nazywają żołnierzy naszych chłopi), którzy „bronią żydów przed chłopami", a nie chcą bronić ludu przed wyzyskiem żydów — należy zwrócić uwagę odnośnych czynników, aby — jednostronnymi lub nietaktownymi występami nie wywoływali takich podejrzeń u ludu i nie szerzyli rozdwojenia w społeczeństwie. Już i tak różne zdarzenia codziennego życia — w których żydzi odgrywają z pomocą pewnych, wpływowych, a wcale do czego innego powołanych jednostek — uprzywilejowaną rolę — dają substrat do niezadowolenia. Protekcye dla wcale niezasługującego na to p. R. (izraelity) — aby otrzymał handel naftą i olejami mineralnymi — naturalnie dla celów paskarskich (bo jakichżeby innych) i to protekcye wybitnych jednostek, obowiązanych raczej do popierania chrześcijańskiego handlu, wywołują tu u znających sprawę, wielkie zdziwienie. Nie dawajmyż sami pokarmu dla antysemityzmu, a nie będziemy potrzebowali bać się takich awantur, jak ostatnia, którą może rozgłoszą żydzi jako pogrom, przy którym rozbił się jeden garnek żydowski — a polała tylko krew chrześcijańska.

OKRZYKI NA CZEŚĆ PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH. „Goniec Wielkopolski", na liczne — jak pisze — zapytania, poucza swoich czytelników, jak opiewają okrzyki na cześć państw sprzymierzonych i jak się je wymawia. Dzieje się to z okazyi przybycia do Poznania misyi kongresu pokojowego.

NAPISY I SZYLDY WE LWOWIE. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Magistrat lwowski wezwał wszystkich właścicieli realności, przemysłowców, oraz te osoby, które do oznaczenia lokali, przemysłów, zawodów i domów używają napisów, określeń i godeł w języku obcym, aby w terminie 8 dni usunęli te oznaczenia, a umieścili napisy, określenia i godła w języku polskim. Obok napisu polskiego może być umieszczone tłómaczenie napisu w języku obcym.

OBŁAWA NA PASKARZY W KALISZU. Wzorem Krakowa i Łodzi dokonano także w Kaliszu obławy na paskarzy. W dniu 22 b. m. zamknięto wszystkie drogi, prowadzące za miasto, kordonem, podobnie dworzec kolejowy i stacyę kolejki kalisko-tureckiej. W bramie każdego domu, podlegającego rewizyi, a rewidowano domy w całem mieście, zwłaszcza te, których mieszkańców podejrzewano o przechowywanie większych zapasów artykułów pierwszej potrzeby — ustawiono wartę, aby nie dopuścić do wynoszenia czegokolwiek przed zrewidowaniem. Rewizya dała wyniki nieoczekiwane. Wykryto i skonfiskowano duże zapasy wszelkiego rodzaju artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza skór, mydła i tytoniu. Zabrano też znaczną ilość broni. Skonfiskowane towary złożono w budynku żadarmeryi. Kilka podejrzanych osób aresztowano. Rewizya miała przebieg spokojny.

UWIĘZIENIE KSIĘDZA PRZEZ BOLSZEWIKÓW. W Wilnie zamieszkał od lat paru Ks. Mukierman, słabo mówiący po polsku, z przekonań jednak wielki patryota polski. Mianowany proboszczem kościoła św. Kazimierza, przemienionego z soboru rosyjsk., rozpoczął swą działalność społeczną w organizowaniu polskich klubów i związków robotniczych, mających na celu pośrednictwo pracy bezrobotnym. Wkrótce po zajęciu Wilna przez bolszewików, działalność ks. Mukiermana nie spodobała się rządom sowietów, zamknięto pismo „Głos Ludu" przezeń redagowane i rozkazano mu opuścić miasto w przeciągu 24 godzin, oskarżając go o agitacyę przeciwbolszewicką.

Przeszło 10-cio tysięczny tłum zaprotestował przeciw temu rozporządzeniu, porwał księdza i wraz z nim skrył się do kościoła św. Kazimierza. Przez dwie doby bolszewicy bronili wyjścia ze świątyni, dając od czasu do czasu salwy karabinowe, które jednak uwięziony lud zagłuszał pieśniami religijnemi. Trzeciego dnia bolszewicy zdobyli kościół, porwali księdza Mukiermana i pod eskortą wywieźli do Mińska.

MILIARD NORWESKI DLA POLSKI. Do „Temps'a" donoszą z Genewy, że przedstawiciele banków skandynawskich zamierzają udać się do Warszawy celem nawiązania stosunków ekonomicznych z Polską. Delegaci zamierzają otworzyć rządowi polskiemu, gminom miejskim i korporacyom kredyt do wysokości miliarda. By ułatwić Polsce rychłą odbudowę, delegaci zaproponują także dowóz do Polski znacznej ilości domów drewnianych, gotowych do ustawienia na miejscu.

WIEŚCI Z ODESY. W dziennikach warszawskich czytamy: Położenie największego centrum południowej Rosyi, miasta, liczącego prawie milion ludności, jest w obecnej chwili nadzwyczaj oryginalne: sami mieszkańcy nie mogą dokładnie powiedzieć, jakiego państwa są obywatelami. Odesa niby należy do Ukrainy, lecz obecny rząd ukraiński nie ma z Odesą nic wspólnego. Na czele miasta stoi generał armii ochotniczej Dienikinowskiej — Griszyn Almazow, ale cała jego działalność zależy od władz francuskich, znajdujących się w Odesie. — W mieście ustał wszelki handel i przemysł. Liczba bezrobotnych powiększa się z każdym dniem. Samorząd miejski zmuszony był otworzyć kilka bezpłatnych jadłodajni. Oddział wojsk sprzymierzeńczych w Odesie liczy przeszło 10.000 ludzi. Linia kolejowa od Odesy w stronę Zmierzynki jest obsadzona przez wojsko francuskie.

SAMOBÓJSTWO DLA PRZESTROGI. „Berliner Tageblatt" podaje, że radca górniczy, Jokisz, nie mogąc spełnić wymagań robotników niemieckich w zakładach Borsiga około Bytomia, zastrzelił się. W testamencie wzywa robotników, aby zaniechali dotychczasowych swoich metod, bo lenistwo i nawoływanie nieustannie o pieniądze doprowadzi ich i kraj cały do tego, że z głodu wszyscy wyginą. Tylko jedna praca i porządek mogą uratować Niemcy od głodowej śmierci. — Nietylko Niemcy!

MIANOWANIA. Referent Wydziału administracyjnego K. Rz. zamianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Dr Stef. Cwojdzińskiego, Stef. Różeckiego, Eust. Romanowskiego, St. Siedleckiego, Cz. Żułkiewicza, Okt. Doschotta i R. Świtalskiego, tudzież st. komisarzy pow. Zyg. Popiela, Luc. Preka, Tad. Hinda i Tad. W[illegible]skiego.

Sekretarzami namiestnictwa mianowano komisarzy pow.: Dra Em. Gołczewskiego, Al. Padlewskiego, Al. Wysockiego, Ed. Prezentkiewicza, Ed. Zubrzyckiego, Ad. Gałewskiego, St. Grabczyńskiego, Eug. Baudischa, Aleks. Bieniedzkiego, Fr. Pieniążkiewicza, Dra Tad. Spiesa, Dra Flor. Kępińskiego, K. Bischofa, J. Bien[illegible]skiego, Józ. Jorkascha-Kocha, Miecz. Zarzeckiego, Kaz. Nowickiego, Hil. Hoszowskiego.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOŁA ARTYSTEK I LITERATEK. [illegible] Koło artystek przekształciło się za inicyatywą zasłużonej jego założycielki p. Geppert w Koło artystek i literatek. Organizacya ta powstała w poczuciu konieczności zrzeszenia się kobiet w tych dziedzinach pracujących dla podtrzymania usiłowań i dążności członków na tych polach i indywidualnego ich rozwoju, szerzenia wpływu kulturalnego na ogół społeczeństwa i ochrony własnych zawodowych interesów. Zarząd stanowią: 1 przewodnicząca: Helena d'Abancourt. 2: Marya Gizbert. 1 sekretarka: p. Rogowska. 2: Helena Witkowska. 1 skarbniczka: Jadwiga Gałęzowska. 2: Knausówna. Na razie korespondencye prosimy zwracać na ręce Heleny d'Abancourt ul. Sławkowska l. 17.

MĄKA NA CHLEB. Magistrat komunikuje: Mąkę do wypieku chleba wydano piekarzom na nadchodzący tydzień. Cena i racya chleba niezmienione.

SPRZEDAŻ JAJ. Od poniedziałku 3 marca b. r. sprzedawać będą sklepy miejskie jaja po 70 hal. za sztukę.

NAFTA I ŚWIECE NA MARZEC. Magistrat podaje do wiadomości, że racya nafty na marzec b. r. wynosi: a) dla gospodarstw domowych 2 litry, b) dla realności piętrowych 2 litry, c) dla realności parterowych 1 i pół litra, d) dla rękodzieła 4 litry, e) dla sklepów 2 litry.

Racya świec na kupony opiewające na marzec b. r. wynosi 25 dkg.; cena świec za 1 kg. 5 kor. czyli za 25 dkg. 1 kor. 25 hal.

CHLEB I CUKIER DLA PRZEJEZDNYCH. Magistrat podaje do wiadomości, że od dnia 2 marca b. r. dla osób przejezdnych, przybywających do Krakowa, będą wydawały karty chlebowe i cukrowe właściwe Biura okręgowe magistratu na podstawie przedłożonej karty meldunkowej z policyi; zaś co do osób wojskowych po przedłożeniu dokumentów zezwolenia na urlop. Karty chlebowe opiewają na 140 gr. chleba dziennie, cukrowe na jedną ósmą kg. na tydzień i osobę. Chleb na powyższe karty będą wydawały za ściągnięciem tychże kart następujące sklepy miejskie: 1) przy ul. Szpitalnej, 2) ul. Karmelickiej L. 24, 3) ul. św. Gertrudy L. 1. Cukier sklepy pod firmą: 1) Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6. oraz M. Jawornicki, Rynek gł. L. 44.

KONKURS na wsparcia z fundacyi ś. p. Jerzego Gaffenki dla ubogich krakowskich religii chrześcijańskiej bez różnicy obrządku. Odsetki, narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Jerzego Gaffenki za rok 1918, rozda magistrat m. Krakowa w miesiącu maju b. r. tytułem jednorazowych wsparć w kwotach po 10, 15, 20 i 30 koron. Osoby, mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w miejsk. Biurze ubogich do zapisu na wsparcie najpóźniej do dnia 5 marca b. r.

CENTRALNY URZĄD EWIDENCYJNY B. P. K. P. W WARSZAWIE. Centralny Urząd Ewidencyjny b. Polskiego Korpusu Posiłkowego został przeniesiony z Piotrkowa do Naczelnego Dowództwa W. P. Oddział IX. w Warszawie, gdzie należy się zwracać o poświadczenia służby i wszelkie informacye w sprawach, tyczących się b. Legionów Polskich (względnie Polskiego Korpusu Posiłkowego).

Adres: Naczelne Dowództwo W. P. Oddział IX., Krakowskie Przedmieście 36.

NEKROLOGIA.

† **Michał Barowicz,** starszy żołnierz pociągu pancernego „Odsiecz", zginął 22 b. m. pod Gródkiem. Z zawodu sędzia, wstąpił na początku wojny światowej do Legionów i przeszedł w nich wszystkie walki I-szej brygady. Od połowy listopada 1918 r. walczył na pociągu pancernym „Odsiecz", stanowiąc dla wszystkich wyższych i niższych rangą wzór człowieka obowiązku, podporządkowującego się zupełnie sprawie ogólnej. We wszystkich walkach, jakie pociąg pancerny „Odsiecz" staczał, odznaczył się ś. p. Barowicz, nadzwyczajnym męstwem. Cześć Jego pamięci!

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Stefan przesiadł się na inne, ale i to było wadliwe; o mało się nie wywrócił. Ogólny śmiech towarzyszył temu zdarzeniu.

— Musimy najpierw przeprowadzić badanie — wesoło odpowiedziała Zosia.

I zaczęli razem ze Stefanem podglądać pod krzesła, próbować nogi, czy mocno siedzą. Zosia zauważyła, że tu wszystkie są wątliwe i wyszła do przyległego pokoju.

Stefan poszedł za nią i znowu odbywała się rewizya i próbne siadanie. Zosia umyślnie przedłużała tę czynność. „Mógłby teraz coś powiedzieć" pomyślała, zerkając z ukosa na Stefana. A on równocześnie myślał: „Możeby tak teraz coś zacząć? Ale jak?" I próbując sobie układać rozmaite powiedzenia, wpatrywał się pilnie w nogi krzesła. Wreszcie Zosia żachnęła się niecierpliwie i z dąsem na ustach powiedziała:

— No, niech pan już weźmie swoje, a ja moje i chodźmy do Stasia!

Toczyła się znowu ogólna pogadanka. Staś i Oleś podżegali Stefana do opowiadań wojennych. Najbardziej ciekawi byli ataku pod Złoczowem, podjazdów, konnych patroli. A wszyscy słuchali z ciekawością, bo Stefan umiał opowiadać nietylko barwnie, ale i z humorem kawalerskim.

Zmroczyło się, wniosła Pawołcia lampy.

Stefan nieśmiało spojrzał na zegarek. A Marta, pomna poprzedniego szczypania Zosi, odezwała się:

— Niech pan nie patrzy na zegarek; przecież pan z nami zje kolacyę? Kiepską, wojenną kolacyę.

„Ceremonialny!" myślała Zosia. „Dawniej jak go nie trzeba było, to się wpychał, a teraz się certuje!"

I dąsała się, zlekka marszcząc brwi i potrząsając ramionami. Niecierpliwiło ją to wszystko. Chciała, żeby się już raz rozstrzygnęło, żeby mu mogła powiedzieć, że już się zdecydowała, że go chce. A on się bawi w nieśmiałego...

Stefan dostrzegł to zachmurzenie Zosi i myślał: „Oho, będzie Marta miała za swoje, za to zaproszenie! Jeszcze mnie nie chcesz, nieznośna dziewczyno! Ale ja i tak przetrzymam twoje dąsy i będziesz moją!"

Usiedli do kolacyi. Pawołcia ubrała się w swoje najładniejsze krakowskie ubranie. Gorset z wyszywaniami i paciorkami, koszula z rękawami, zakończonymi koronką, spódnica różowa w kwiaty, trzewiki sznurowane; warkocz, a w warkoczu wspaniałe wstęgi.

— Służący państwa na wojnie? — pytał Stefan.

— Poszedł odrazu podczas mobilizacyi. Dowiedzieliśmy się od jednego żołnierza w Wiedniu, że dostał się do serbskiej niewoli. A służba w Kamieniu? — pytała Marta.

— Mój strzelec, mój foryś i dwóch służących także poszli na pierwsze powołanie... Kamerdyner jeździ z ojcem. A dwóch starych zostało. Jednego teraz posłałem mojej matce, drugi jest przy mnie. Stary furman też został.

Zosia rachowała po cichu pod stołem na palcach:

„Jeden, dwa, a dwa to cztery, pięć, a dwa to siedm, a ten stary ósmy — winszuję! Jak będę hrabiną Rzędzińską będę miała aż ośmiu pod sobą! Nie, na to się nie zgodzę! Niech sobie starzy Rzędzińscy wezmą pięciu, a nam zostawią trzech. Całkiem wystarczy!"

Następnie Rzędziński opowiadał o zniszczeniach w Kamieniu, o złych obsiewach, o zdziczeniu pól, które zarosły ostami i bodiakami. Zosia znowu mówiła o dzielnej gospodarce Korafi i zaczęła się między nimi żywa, ściśle gospodarska rozmowa.

— Widzę, że pan jednak dużo na praktyce skorzystał — zauważyła Zosia.

— Cieszę się, że to pani stwierdziła. To też jutro jadę na kilka dni do mojego mistrza, do pana Ponieckiego. Chciałbym go tu sprowadzić, aby mi poradził, zwłaszcza co do sposobu odbudowania budynków. On taki praktyczny i rozumny. A przytem chcę znowu u niego zapalić się świętym ogniem rolniczym. Początek sprawił kto inny (tu zerknął ukradkiem na Zosię) — ale podczas tej praktyki Poniecki zrobił ze mnie zapalonego gospodarza. Poznałem na czem polega zawód ziemianina. Jakiż on piękny! Nie tylko pożytkiem, jaki przynosi, ale i tą pracą twórczą, tem naginaniem sił natury do swoich zamiarów i do swoich potrzeb. Człowiek się czuje mocniejszy, silniejszy, a zarazem pożyteczny i lepszy. Zaręczam pani — nie potrzebuję zaręczać — pani to wie jeszcze lepiej — że ci, co ich gospodarstwo nudzi, nudzi ich dlatego, że nie wiedzą w czem leży wielkość i szczęście ziemianina. Ja stałem się innym człowiekiem u Ponieckiego. Pani niema pojęcia, jak on cudownie umie mówić o ziemi, o obowiązkach względem ziemi. To jest poprostu kapłan ziemiaństwa...

Zosia słuchała tych wywodów, ale pomyślała: „To już ci mojego ognia nie potrzeba? a dawniej mówiłeś, że się ode mnie chcesz uczyć!"

Głośno zaś odpowiedziała:

— Znam Stanisława Ponieckiego. Poznałam go raz w Małnówce u stryja Witolda. Biedny stryj, w niewoli!

Rozwinęła się rozmowa na temat oblężenia Przemyśla. Po kolacyi wszyscy przeszli do pokoju Stasia. Zosia umyślnie szła wolno, puszczając Martę naprzód. Ale on nic i nic! Gdy się zabierał do żegnania, Marta zapytała go, na jak długo jedzie do Wiśniowca i kiedy wraca. Mówił, że najdalej za tydzień.

— A gdy wrócę — pytał — czy wolno mi panie odwiedzić?

— Nie wolno — droczyła się Zosia.

— A jeżeli przecież przyjadę?

— Każę walić w kotły bojowe i strzelać z mojej baszty zamkowej — groźnie odpowiedziała Zosia.

A Stefan na to:

— Ja już jestem przestrzelony na wylot, oddawna, ale z łuku, przez małego rycerzyka skrzydlatego...

Zosia rzuciła na niego tak ładne spojrzenie, że, gdyby je był spostrzegł, byłby może jeszcze jakiś czas posiedział, albo przyjechał nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Weyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.